

Kultowa książka w książce

Recenzja książki „Niekończąca się historia” Michaela Ende

Kto nie kojarzy obrazka chłopca pędzącego przez chmury na wielkim, włochatym smoku? Kiedy powiemy: „Niekończąca się historia”, wiele osób myśli właśnie o tym fragmencie ze znanej piosenki Limahla, inni z kolei o kultowym filmie z 1984 roku, który jest regularnie wyświetlany na święta pod tytułem „Niekończąca się opowieść”. Dziś skupię się na papierowej wersji, od której wszystko się zaczęło.

Recenzowaną książkę napisał Michael Ende, niemiecki pisarz, krytyk filmowy i zdobywca Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Janusza Korczaka. Jego najślawniejszymi dziełami są „Momo”, również później zekranizowane, oraz właśnie „Niekończąca się historia”, opublikowana po raz pierwszy w 1979 roku.

Historia opowiada o jedenastoletnim Bastianie, który zamyka się na szkolnym strychu, by w pełni oddać się lekturze tytułowego dzieła. Chłopiec nie jest lubiany wśród rówieśników, dlatego zdecydowanie woli towarzystwo książki, wcześniej skradzionej z antykwariatu. Jakie jest jednak jego zdziwienie, kiedy odkrywa, że jest nie tylko czytelnikiem niezwykłej powieści, ale również... jej bohaterem. Utwór ma ciekawą budowę – można by powiedzieć, że jest to książka w książce. Od innych twórców fantasy odróżnia ją nietypowy podział tekstu na dwa kolory, którymi zapisany jest tekst. Czerwonym zapisana jest historia Bastiana, niebieskim zaś książka, którą on sam czyta. Mamy tu dwie grupy bohaterów: jest Bastian i antykwariusz Koreander, jak i postaci z lektury chłopaka. Określenie czasu i miejsca akcji jest równie skomplikowane - mamy dwie historie, dwa światy i kilka różnych czasów. Czytając, poznajemy Atreju, młodego myśliwego, wyruszającego w podróż po nieskończonej krainie, by znaleźć lek na śmiertelną chorobę Dziecięcej Cesarzowej. Zdobycie antidotum komplikuje się jednak, gdy okazuje się, że jest ono poza granicami Fantazjany.

Opowieść ma dużo zwrotów akcji, po których przeczytaniu musiałam dosłownie odstawić ją na bok i przejść się po pokoju. Jest także wiele nietypowych momentów, nieznanymi z innych dzieł literackich: możemy spotkać samego autora, który pisze o pisaniu swojej książki i rozmowy pomiędzy bohaterami głównej opowieści a czytelnikiem Bastianem.

Mistrzowski utwór jest zdecydowanie dla moli książkowych: tom ma ponad 500 stron i wciąga czytelnika w swój skomplikowany świat, sprawiając, że ciężko zakończyć przygodę z tą historią. Bardzo ciężko znaleźć mi minusy powieści; zawsze gdy sięgałam po „Niekończącą się historię”, czas postanawiał lecieć nieco szybciej. Tytuł zdecydowanie trafia do moich ulubionych utworów literackich.

„Niekończąca się historia” to moim zdaniem bardzo niedoceniona książka, której wiele osób nie czyta ani przed, ani po zobaczeniu filmu, a szkoda – każdy znalazłby w niej coś dla siebie. Gdybym mogła, cofnęłabym czas i od nowa zagłębiła się w odbiegający od rzeczywistości świat Bastiana. Każdemu, kto lubi przeżywać opowieści, pomyśleć nad wielkim sensem małych rzeczy i po prostu dobrze spędzić czas – polecam serdecznie, zupełnie bez względu na wiek – książka zachwyca małych i zmusza do refleksji dużych.

Jeśli więc rzeczywistość jest zbyt rzeczywista, szarość ostatnio trochę za szara, sięgnijcie po tom i przeżyjcie własną, niezapomnianą niekończącą się historię.

Michael Ende „Niekończąca się historia”, wyd. Znak-Emotikon, wydanie III 2018, Kraków

Julia Krzyżanowska